DAGMARA KOCIUBA

ur. 1970; Stalowa Wola

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, hydrologia Lublina, młyny w Lublinie, lubelskie rzeki

Lubelskie stawy i ich zagospodarowanie

Jak kiedyś wyglądały [lubelskie] stawy? Może wróćmy do XVI wieku, kiedy rzeczywiście funkcjonowały wodociągi i tego jak wówczas wyglądała sieć rzeczna Lublina i terenów podlubelskich. Zacznijmy od Stawu Wielkiego Królewskiego. On w szczytowym okresie piętrzenia miał sto trzydzieści hektarów. Porównując go do Zalewu Zemborzyckiego, który ma ponad dwieście osiemdziesiąt, no to była tak połowa Zalewu Zemborzyckiego –czyli ogromny zbiornik wodny. Ciągnął od grobli, która była na przedłużeniu ulicy Tatarskiej, na Kalinowszczyźnie - i tamtędy wiodła droga na przykład ku Tatarom, gdzie pozyskiwano kamień budowlany –aż do ulicy Plażowej. Zajmował całe dno doliny aż do Plażowej. Tak że ogromny zbiornik wodny. Ponad półkilometrowa grobla piętrząca ten zbiornik, na której w połowie XVI wieku lustracja mówi o czterech młynach. Czyli mamy ten Wielki Młyn Królewski z czterometrowym piętrzeniem, za Młynem Królewskim był młyn, który korzystał z tego piętrzenia –czyli ono miało ogromną siłę, ogromną wartość energetyczną, to piętrzenie. Na drugim upuście, tak zwanym „stawowym”była Papiernia, w której produkowano bardzo dobrej jakości papier. Ona paliła się kilkakrotnie, potem ją odbudowywano. Za Papiernią był jeszcze kolejny młyn–z tym, że lustracja z 1565 roku mówi o tym, że on był w trakcie budowy. Więc mamy cztery młyny na jednym piętrzeniu. Bystrzyca za groblą idzie czterema odnogami i łączy się tak mniej więcej w okolicach starego mostu na Kalinowszczyźnie. I potem już płynie jednym korytem dalej. Więc mamy Staw Wielki Królewski. Sto trzydzieści hektarów. On ulegał już pod koniec XVI wieku, w pierwszej połowie XVII wieku eutrofizacji –tworzyły się takie wyspy w miejscu płycizn. Są dyskusje, czy one były użytkowane rolniczo, czy nie. Ja skłaniam się, że nie były użytkowane rolniczo –po prostu były takimi trzcinowymi wyspami. One są zresztą na Hogenbergu widoczne. Co było użytkowane rolniczo? Na pewno górka dominikanów. Oni rzeczywiście prowadzili tam –nie wiem czy uprawę, ale w każdym razie jakoś rolniczo ją wykorzystywali. Poza tym mieliśmy jeszcze blech. Blech w sąsiedztwie brygidek –czyli takie miejsce, gdzie bielono

płótna. Jeżeli cofamy się do wodozbioru, do miejsca, gdzie pozyskiwano wodę do wodociągów lubelskich, to mówimy o okolicach praktycznie obecnego ujęcia wody na Wrotkowie. Mówiliśmy o tych stawkach –to są pozostałości dawnych wodozbiorów. One są jeszcze opisywane przez Sierpińskiego w 1839. Rzeczywiście tam był i widział te wodozbiory –jeszcze były obudowane. Potem mamy zaporę Stawu Wrotkowskiego. Zastawką woda jest prowadzona do przekopy. Po co była przekopa? Po to była przekopa, żeby napędzać rurmus. Za rurmusem został na podstawie przywileju z 1541 roku wybudowany młyn miejski –bardzo ważna rzecz. Czyli korzystali z niego mieszkańcy Lublina i podatki były płacone do kasy miasta. Ten młyn niestety zbyt często nie mógł pracować, ponieważ wodę w pierwszej kolejności wykorzystywano do napędu rurmusa. Potem mamy podniesienie wody na wysokość około dwudziestu pięciu, trzydziestu metrów, do wieży wodnej. Mamy ogromny zbiornik wodny i z tego zbiornika grawitacyjnie woda spływa sobie na teren miasta. I rzeczywiście tutaj mamy ten jeden rząp przy ujściu ulicy Przechodniej, potem mamy ten drugi przy placu Po Farze. Jeszcze mamy łaźnię, którą obsługuje, na placu Rybnym. Tak że to jest jasne. Mamy też wzmianki w lustracjach o wodociągu, o rurach zamkowych. Czyli tak, jak gdyby zamek miał swój wodociąg. Nie jestem w stanie powiedzieć, jak to było technicznie rozwiązane. I to jest taka sytuacja, że dokumenty historyczne mówią nam o tym, a my kompletnie nie wiemy nawet jak i gdzie to było umiejscowione. Woda ze źródła już nie mogła być, bo mamy tutaj lustrację z 1565 roku. Źródło nam pod koniec XV wieku wyschło, to przy Bramie Grodzkiej. I to jest jedna z większych zagadek, powiem szczerze, jeśli chodzi o tą infrastrukturę wodociągową lubelską. Gdzie był wodociąg zamkowy? Nie rozwiązano do tej pory. Może były jakieś źródła, o których my w ogóle nie wiemy. Nie wiadomo.
W każdym razie mamy już tutaj przekopę. Przekopa ciągnęła się na przestrzeni około cztery tysiące osiemset metrów. Uchodziła nawet nie do Bystrzycy, tylko do Stawu Wielkiego Królewskiego. Nawet Klonowic wspomina o tym, że Bystrzyca ma dwa koryta - północne i południowe. I to by się rzeczywiście zgadzało z tym. Więc jest przekopa, która napędza z jednej strony rurmus, a z drugiej strony czasami młyn miejski. Ten młyn miejski generalnie długo nie funkcjonował, bo jego funkcjonowanie było niezasadne ekonomicznie. Miał zbyt duże przestoje, jeśli chodzi o pracę.
Teraz może przejdźmy do doliny Czechówki. Pierwotnie mieliśmy Staw Pod Zamkiem –w okolicach ulicy Kowalskiej. To nie był duży zbiornik. Jeszcze mamy ulicę Wodopojną –jakieś takie pozostałości jeśli chodzi o nazwę. Gdzieś pod koniec XV wieku, początki XVI wieku on został relokowany na północ. To był staw przepływowy, zasilany przez główne koryto Czechówki. Powierzchni około dwóch hektarów. Około, bo nie możemy ściśle powiedzieć, ile dany staw miał powierzchni. Jeżeli przy Stawie Wielkim Królewskim jest to w miarę jeszcze do odtworzenia biorąc pod uwagę zarysy dna doliny, wysokości i tak dalej, tak przy tym stawie jest trudno. Na pewno kiedy były wezbrania, on miał większą powierzchnię, kiedy były lata posuszne, miał mniejszą powierzchnię. On był spuszczany, on też wysychał. Były też wzmianki w lustracjach

na przykład, że wysechł całkowicie, tylko „woda środkiem bieży”–takie mamy o nim informacje. Staw Pod Zamkiem czy staw Za Żydy był po to, aby z jednej strony groblą przebiegał trakt litewsko-ruski, a na piętrzeniach działały młyny słodowe. Młynów słodowych dużo nie było w okolicy, więc ten młyn rzeczywiście pracował i zarabiał na siebie, przynosił dochody. Jeśli chodzi o lokalizację stawu Za Żydy –to tak między Lubartowską a Nadstawną. Też jeszcze zachowały się te nazwy –Nadstawna, czy Wodopojna. I to jest też taka ciekawostka, że ten teren po tym pierwotnym stawie Pod Zamkiem –on przez bardzo długi czas w ogóle był niezagospodarowany. Ponieważ raz, że tam było miejsce zrzutu ścieków przez wiele wieków, a dwa, że rzeczywiście była tak duża warstwa tych zanieczyszczeń i tak niekorzystne warunki, że unikano tego miejsca. Trasowanie ulicy Furmańskiej na przykład czy Cyrulicznej, to jest dopiero druga połowa XIX wieku. Wtedy dopiero ten teren został tak w całości zagospodarowany. Więc mamy staw Za Żydy pod zamkiem, i przechodzimy troszeczkę na zachód, i mamy ten staw Czechowski. Jego właścicielami pierwotnie byli benedyktyni ze Świętego Krzyża, z Gór Świętokrzyskich. I on był nazywany Stawem Świętokrzyskim. Pierwsza wzmianka jest chyba z tysiąc trzysta dziewięćdziesiątego… któregoś roku. Nastąpiła kolejna zmiana nazwy –to jest Staw Lubomelski. On był w posiadaniu rodziny Lubomelskich. Pozostałościami w nazewnictwie jest ulica Przy Stawie na Wieniawie. I to był staw tak między Spokojną, na przedłużeniu Spokojnej biegła grobla, przez tą groblę wiódł szlak na Mazowsze –on też jest w lustracjach wymieniany. Na Warszawę, na Mazowsze. I on ciągnął się właśnie mniej-więcej do Ogródkowej, Przy Stawie. Czyli zajmował około ośmiu hektarów powierzchni. I to był taki staw, gdzie również funkcjonował młyn. I to też jest jeden z dłużej funkcjonujących młynów w historii Lublina. Bo ostatecznie staw został w 1933 roku zlikwidowany. Tak że też ma ogromną historię. Ludność Wieniawy bardzo żaliła się na negatywne skutki sąsiedztwa z tym stawem. To mniej więcej było tak, jak ze Stawem Wielkim Królewskim w XVIII wieku. [Teraz] tylko nazwy ulic odzwierciedlają, że rzeczywiście gdzieś w tych okolicach były stawy.

Data i miejsce nagrania	2019-08-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"